



Proces polityczny! Czy komunistyczna mistyfikacja?

Te pytanie musiał zadać każdy bezstronny obserwator rozprawy sądowej, jaka odbyła się w dniu 25 stycznia br. przeciwko Janowi Andrzejowi Górnemu przewodniczącemu NSZZ „Solidarność” Regionu Śląsko Dąbrowskiego, członkowi Krajowej Komisji Wykonawczej naszego Związku. Już z tych faktów wypływają wątpliwości czy człowiek obdarzony tak dużym zaufaniem społecznym może być zwykłym przestępcą, jak sugerują oficjalne środki masowego przekazu z panem Urbanem na czele. Oczywiście że nie! Takim „przestępcą” może zostać każdy uczciwy obywatel w tym kraju. Wiemy przecież wszyscy doskonale, że esbecja potrafi wykorzystać każdą okazję aby szkalować i prześladować ludzi opozycji demokratycznej. Jan Andrzej Górny zwykłym obywatelem nie jest i dla władzy nigdy nie będzie. Dlatego komuniści bardzo długo i starannie przygotowywali się do tej rozprawy. Już z chwilą podjęcia przez Jana A. Górnego działalności w podziemiu to jest od 13 grudnia 1981r. zaczęto wywierać presję na najbliższą rodzinę i znajomych. Już wówczas służba bezpieczeństwa zaczęła gromadzić wszystko to, co mogła by wykorzystać w celu oczernienia i zdyskredytowania Jana A. Górnego. Wszyscy zgromadzeni na sali rozpraw, mogli przekonać się na własne oczy, jaka była reakcja pani Marii Górnej, która słuchając uzasadnienia wyroku po prostu zemdląca. Zaszczuta, bezbronna, musiała wysłuchać steku bzdur i oszczerstw. Jak na kobietę wrażliwość było to jednak za dużo. Tak, ta kobieta na długo zachowa w pamięci naszą polską rzeczywistość. Ale nie tylko ona! Dziesięcioletnia córka J.A. Górnego, Aneta, doznała wrażeń podobnych, a może jeszcze gorszych, bo to przecież jeszcze dziecko. Gdy przyprowadzono jej ojca, pod eskortą MO i SB, podeszła chcąc mu wręczyć wiązkę kwiatów, usłyszała od eskorty to co usłyszeć nie powinna (mam nadzieję, że naprawdę nie usłyszała). Faktem jest, że dopiero po długich zabiegach pani mecenas, pozwolono na krótką rozmowę. Wśród zarzutów stawianych J.A. Górnemu był również taki, że posługiwał się fałszywymi dokumentami. I to był zarzut szczególnie roztrząsany na sali sądowej. A jakimi dokumentami miał się posługiwać jako ukrywający się i zaciekle tropiony działacz związkowy i polityczny? W zakończeniu słów kilka chciałbym poświęcić atmosferze panującej w gmachu Sądu Rejonowego w Dąbrowie Górniczej. Rozprawę wyznaczono na godz. 9 rano, ale już od 7, bramy i skwery wokół Sądu były obstawione esbekami. Podobnie było i wewnątrz budynku. Rej tam wodził dwaj kapitanowie Flak i Molisak. Wszystkim obecnym w tym dniu w gmachu sądu robiono zdjęcie, a sztab esbecji mieścił się w pokoju Prezesa Sądu Rejonowego. Chcąc dokładnie wczuć się w atmosferę panującą na sali rozpraw, należałoby zobaczyć zdenerwowaną twarz pana sędziego, który z trudem próbował opanować drżenie rąk w czasie odczytywania wyroku. A wyrok ten brzmi: 1,5 roku pozbawienia wolności. Nasz kolega Jan Andrzej Górny pozostanie za kratami! A my? Czy pozostaniemy bierni i bezsilni? Najbliższa przyszłość pokaże! Farsie tej przewodniczył Prezes Sądu Rejonowego w Dąbrowie Górniczej, sędzia Henryk Kałuziński, a ławnikami byli panowie: Antoni Bieniecki i Zygmunt Stachurski.

A d a m Z a w a d a .

O K R Ę Ź N Ą D R O G Ą .

Po czterdziestu z górą latach obcowania z praktyką bolszewizmu i po tylu latach intensywnej indokrynacji, społeczeństwo polskie ulokowało komunistyczne baliwernie nie w sercach i umysłach - jak tego chciała partia - lecz zgola gdzie indziej. Obserwatorzy polskiej „sceny politycznej” uznają to za fakt nad wyraz krzepiący dla narodu i źle wróżący dla bolszewików na

przyszłość. Owi przychylni nam obserwatorzy mają na pewno wiele racji, my jednak -choć świadectwa takie podnoszą nas na duchu- nie możemy zapominać o tym przede wszystkim, że komunistyczna zaraza zniszczyła już nie tylko polskie życie gospodarcze, ale dobrała się także, nieraz dosyć skutecznie, do świadomości moralnej narodu. Przykładów mamy aż nadto, z alkoholizmem i prymitywizmem obyczajów na czele. Dla tych, którzy destrukcyjnej działalności czerwonej mafii w dziedzinie moralności społecznej nie obserwują dosyć uważnie (i dlatego nie dostrzegają płynącego stąd niebezpieczeństwa) przestroga niech będzie choćby i ten, słynny z wulgarności "podręcznik", który piętnastoletnie dzieci przygotowywać miał do "życia w rodzinie". Przychodzą chwile, gdy pytamy, pełni niepokoju: czy wobec stosowanych metod "okrężnych" bolszewickie zakusy na duszę Polski mają jakąś szansę powodzenia? Nasza stanowcza odpowiedź musi być, rzecz jasna, tylko jedna, ale właśnie dlatego tak niebezpieczny, bo usypiający jest łatwy triumfalizm płynący stąd, że bolszewikom nie udało się powalić Polaków w walce wprost. Podstępem oczywiście też się nie uda, ale to co robimy już dziś i o czym -jako naród- marzymy, zrealizować możemy tylko wtedy, gdy nie osłabnie nasza moralna czujność, kiedy solidarność naszych serc i umysłów godna będzie naszych ideałów. Nasza walka trwa!

S t a n i s ł a w .

Choć od "Dnia Górnika" Barbórki minęło już sporo czasu, jednak warto kilka zdań poświęcić wydarzeniu, o którym było głośno właśnie w początkach grudnia. Znowu dał znać o sobie tow. Wacław Fendrych, górnik przedowy oddz. GII.Rej.I. Udzielił on wywiadu pismu "Wiadomości Zagłębia". Cóż to tow. Wacław tam nie wygadywał, a to jaki to zaszczytny zawód reprezentuje, jakie to daje korzyści materialne. W tym miejscu nie pomylił się, korzyści daje ogromne. Ale nie wszystkim. Trzeba być wiernym i oddanym partii oraz cieszyć się jej zaufaniem. A tow. Fendrych spełnia wszystkie te warunki. Najlepszym dowodem jest to, że 4-go grudnia został oddelegowany do więzienia na "Radosze" w Sosnowcu. Zadanie jakie postawiła partia i dyrekcja było jasne. Fendrych miał przekonać do pracy na dole kopalni wszystkich tych co w niedługim czasie mają opuścić więzienne mury. Czy mu to się udało, narazie nie wiemy, ale znając tow. Wacława, należy przypuszczać, że użył on wszelkich chwytów dla zareklamowania pracy w górnictwie. Roztaczając przed więźniami miraż chińskiego muru z wycieczki, którą zafundowała mu partia do Chin, Wacław Fendrych spełnił swoje zadanie. Lecz w jakim stopniu przyczynił się przez to do wzrostu wydobywania okaże się niebawem.

D l a c z e g o z a m k n i ę t e ?

Z tym pytaniem zwracamy się bezpośrednio do dyr. Maleczyka. Dlaczego główne wejście do starego biurowca zostało zamknięte, a jedyne wejście prowadzi przez biurowiec główny? Czyżby zapomniał pan o emerytach i rencistach, którzy często z ogromnym wysiłkiem muszą pokonywać dłuższą obecnie drogę i po schodach, do biura wydającego węgiel! Może pan tego nie zauważa, jest pan jeszcze stosunkowo młodym człowiekiem. Ale warto zastanowić się, czy ułatwiając sobie -choć naprawdę nie wiadomo co- nie szkodzi się innym. Uważamy, że wejście to należy udostępnić jak najszybciej, ku ogólnemu zadowoleniu. Kilka słów wyjaśnienia i przeprosin w tej sprawie też nie zaszkodzi.

R e d a k c j a .

Dziękujemy za wpłaty:

Stanisław 500, Wicher 1500, RZE-MYK 2200, Józek 200, Tomuś 1000.

Na prośbę zainteresowanych kolegów powtarzamy potwierdzenie wpłaty zamieszczane już w Biuletynie "Cios" w miesiącu październiku.
W.L.L.A. N.R.L.A. S.Cz.U. T.A.O. B.Cz.O. F.L.N. J.L.O. D.H.L.A.
H.A.L.A. Dziękujemy za 160.